

ks. Józef Grygotowicz

## WSPOMNIENIA Z LAT SEMINARYJNYCH – W JUBILEUSZ 60-LECIA KAPŁAŃSTWA

Wydaje się, że było to przedwczoraj, chociaż upływa już 66 długich lat. Zgłosiliśmy się na pierwszą powojenną, wyższą uczelnię w naszym mieście, czyli do Seminarium Duchownego. Przyjął nas na pierwszy rok studiów Metropolita Wileński, Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, który zgodnie z wolą Kremla musiał opuścić swoją stolicę biskupią w Wilnie i pójść na wygnanie. A więc przybył wraz z całą Kurią Metropolitalną, niemal z całym Wydziałem Teologicznym USB, którego słuchaczami, nota bene, byli też alumni wileńskiego Seminarium Duchownego, czyli przybył z całym „dobytkiem” do Białegostoku, bo Białostoczczyzna przed II wojną światową, *cum boris, lasis et grnicjebus* należała do Archidiecezji Wileńskiej. W tym roku 2019 przypada 64. rocznica odejścia abp. Jałbrzykowskiego po wieczną nagrodę.

I tak, jesienią 1953 roku w gronie chyba 26 kandydatów, rozpoczęliśmy studia na pierwszym roku przy ul. Słonimskiej 8, bo tam właśnie mieściło się nasze Seminarium.

Sześćoletni pobyt na Słonimskiej, to wyjątkowy okres w naszym życiu. Gros jego stanowiła jak wiemy, głęboka, zasadnicza formacja intelektualna, moralna i duchowa. Ale można też odwołać się do momentów czasami komicznych, czasami smutnych, czasami wesołych, a nawet tragicznych. Na przykład co jakiś czas ktoś opuszczał nasze szeregi, ktoś inny nie powinien nigdy tam się znaleźć, gdyż od początku był agentem, przysłanym przez pewne, dziś dokładniej już znane służby.

I tak sześć lat minęło jak z bicza strzelił. Nad naszą formacją trudzili się wspaniali Profesorowie, ojciec duchowny i spowiednicy. Był materialny zabezpieczali: prokurator, dziś ekonom, Siostry Służki w kuchni i w stołówce oraz gospodarze okolicznych wsi, przywożąc każdego tygodnia mleko do Seminarium, a w czasie kołędzy zbierając zboże na karmę dla 40 świnek, które Seminarium hodowało w Dojlidach na własne potrzeby. Na stołach naszych często spotykaliśmy kiełbaski, czy smalec z wytopionej słoninki, ofiarowanej przez gospoście zatroskane o nasz byt materialny, czy ze świnek własnej hodowli. Dobry Boże, sam bądź nagrodą naszym Dobrodziejom. A czas studiów wtedy i to na takim kierunku, to nie gratka. Kadra Uczelni, ta kierująca całością i ta naukowa, musiała pokonać niemało przeszkód. To wszystko

dotykało również alumnów. Podręczniki do głównych przedmiotów, jak dogmatyka, teologia moralna, liturgika, czy *Pisma Świętego* praktycznie w kraju były niedostępne, bo ich nie było. Natomiast można było je zdobyć za granicą, ale w najlepszym przypadku w języku łacińskim. Toteż nasi Profesorowie z trudem sprowadzali je z zagranicy na intencje mszalne, które w przyszłości zobowiązaliśmy się odprawić. W języku polskim był tylko podręcznik prawa kanonicznego, które wykładał nasz żelazny rektor – ks. bp Władysław Suszyński. Na egzaminie wymagał znajomości nawet tego, co napisane było drobnym druczkiem. Toteż mówiło się wtedy, że gdyby nagle gdzieś zniknęły wszystkie podręczniki prawa kanonicznego, to bp Suszyński odtworzyłby je z pamięci. Każdy rok studiów kończył się egzaminami. Idąc na egzamin trzeba było znać perfektnie zagadnienia, czyli *status questionis*, opinie uczonych na ten temat, definicje, na przykład z moralnej, że *superbia* (pycha) trzeba było wiedzieć, że jest to *inordinatus appetitus propriae excellentiae*, że strach (*metus*) – *futuri vel instanti periculi vitae mentis trepidatio*, etc., etc., szczegółowe podziały oraz wynikające stąd postawy, tzw. *coloraria pietatis*. Jeszcze dziś można usłyszeć, że *bene scicit, qui bene ditingvit*.

W końcu, rankiem, 21 czerwca 1959 roku, 12 diakonów, (tylu pozostało z 26 kandydatów), z drżącym sercem udało się do kościoła farnego, dziś już katedry, na rozpoczynające się o godzinie 7.00, czyli w środku nocy, obrzędy święceń kapłańskich. Udzielił ich nam rektor, ks. bp Władysław Suszyński. Wszystko było po łacinie. Do dziś jeszcze dobrze pamiętamy zasadnicze pytanie Biskupa, skierowane do każdego z nas na zakończenie obrzędu: *Promittis obedientiam mihi et meis legitimis successoribus?* Potwierdzeniem przyznanego w tej chwili posłuszeństwa biskupowi i jego następcom było uroczyście: *Promitto*. I oto staliśmy się kapłanami, sługami ołtarza, sługami Jedynego, Wiecznego Kapłana – Jezusa Chrystusa.

Białystok, 19 czerwca 2019 roku